Należytość pozt. opłacona gotówką. CENA 25 GROSZY.

№ 33. Radomsko, niedziela 10 sierpnia 1924 r. Rok 5.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. Sierpień 1924 r. 60 groszy

Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

Lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.

W czasach niewoli, gdyśmy czuli straszną pięść najeźdzcy, gdy dzieciom polskim nie pozwolono się uczyć po polsku, to wszystkie oczy nasze zwrócone były w stronę Małopolski, t. zw. Galicji, bo tam polskość nie była gnębiona, bo tam były szkoły polskie, bo tam się znajdowało serce i świątynia Narodu Polskiego-Kraków. I myśmy myśleli, że ta Małopolska, to kraj patrjotów, że tam mieszkają sami Rejtanowie, Kościuszkowie, Kilińscy i Głowaccy. Niestety, grubo pomyliliśmy się. Przyszła wolność, Polska zjednoczyła się, ale Małopolska, oprócz kilkudziesięciu zacnych mężów, miłujących Ojczyznę, dała szarą ćmę ludzi, którzy zamiast patrjotyzmu, wnieśli straszne partyjnictwo w najgorszym gatunku, wnieśli nam kłótnie, — dla których Ojczyzna jest próżnym dźwiękiem, którzy tylko patrzą jakby się zbogacić na niedoli Narodu Polskiego. A Kraków, to serce i świątynia nasza, niestety stał się gniazdem socjalizmu, kosmopolityzmu, ale nie polskości, ten Kraków, o którym śniliśmy za czasów niewoli, do którego wyjeżdżaliśmy za grosze od ust odjęte, byle tylko odetchnąć powietrzem swobody, byle u grobów przodków ślubowanie złożyć, że Polskę kochać będziemy, do ostatniego tchnienia. Ten Kraków dnia 6 listopada 1923 roku stał się miejscem niesłychanej zbrodni. Oto za poduszczeniem przewodców P. P. S., czyli partyj socyalistycznej, wybuchł strejk polityczny godzący w państwo i wprost jakby głoszący: precz z Polską. A gdy Rząd chciał przywrócić porządek, to na skutek poduszczenia agitatorów z P.P.S. robotnik polski uzbrojony zamordował 14 ułanów polskich, a kilkudziesięciu poranił, a jak byli ci robotnicy usposobieni, to widać z tego, że rannych ułanów dobijali nożami, że się znęcali nad nimi, że przywódcy tej zbrodni, nietylko nie przerazili się tem, ale przeciwnie pismo socyalistyczne „Naprzód" ośmieliło się tę ohydną zbrodnię gloryfikować. Oto w numerze „Naprzodu" z dnia 6 listopada, czytamy co następuje: „ . . . **Robotnicy nietylko się bronią, ale atakują z każdego okna, z dachów, z za drzew, wyćwiczeni w robieniu bronią robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczą zdobytymi karabinami do upadłego. Takiego krwawego, a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6 listopada 1923, nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach. Był to dzień krwawej, a bohaterskiej walki, dzień smutku, a zarazem tryumfu. I doigrały się władze wojskowe i cywilne. Robotnik krakowski pokonał policję i wojsko, obejmując władze nad miastem. Tryumf na całej linji**".

A gdy rozpoczął się proces w Krakowie przeciw zbrodniarzom i moralnym sprawcom, ze zdumieniem i przerażeniem słuchaliśmy zeznań świadków; przez salę sądową przeszło kilkudziesięciu inwalidów wojskowych, którzy nie dorobili się kalectwa na wojnie z wrogiem Ojczyzny, ale padli z rąk braci swojej i każde świadectwo było strasznym krzykiem, wołającym: **„zbrodnia przeciw państwu, bunt i zamach na własną Ojczyznę"**. I zdawałoby się, że naród Polski, jednogłośnie potępi tę straszną zbrodnię, tymczasem zaś, już w pierwszych dniach procesu, sędziowie przysięgli odmówili obecności swej podczas rozpraw, jeżeli nie będą płaceni za posiedzenia, że obrońca oskarżonych, poseł do sejmu polskiego, p. Liberman zachowywał się tak na sali sądowej, jakby się nigdy nie ośmielił zachować wobec dawnego sądu c. k., że Przewodniczący musiał przywoływać obrońców do porządku. A gdy wysłuchano wszystkich świadków, gdy wysłuchano mów prokuratora, obrońców stron skarżących i oskarżonych . . . sędziowie przysięgli wydali **wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych** od winy i kary za bunt przeciw Państwu Polskiemu.

Czyż to nie straszne? Zbrodnię stanu, zamach na wolność Ojczyzny, sędziowie przysięgli, wybrani z pośród Narodu, uniewinnili, czyż nie słusznie cisną się nam na usta słowa wieszcza: „lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból".

Zamieć.

Zginęła karta odwołania, wydana przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Symforjan Wojtala.

„Na marginesie wyroku“.

Tragiczna dla całego narodu polskiego sprawa dni listopadowych w Krakowie dobiegła końca. Wyrok sądowy uniewinnił pociągniętych do odpowiedzialności za zbrodnię przeciw państwu. Mogiły jednak poległych od bratobójczych kul żołnierzy polskich w obronie praw Rzeczypospolitej domagają się sprawiedliwości nad zbrodniarzami, którzy bezkarnie krążą wśród społeczeństwa. Wołaniu temu musi się stać zadość. Naród nie może tolerować podobnych wybryków niedojrzałych karyerowiczów politycznych, patrzeć obojętnie na eksperymenta żydo-bolszewickich najmitów na swym własnym organiźmie.

Tragedja się nie skończyła, jej źródła ryją dalej tocząc społeczeństwo pokryjomu a ciągle. Wybuch buntu w Krakowie, to dowód, że żywioły wywrotowe mają u nas grunt podatny do rozwoju. Ten grunt trzeba usunąć, oto zadanie sprawiedliwości. W kraju naszym całe masy robotnicze wleczone są na pasku karjerowiczowskich przywódców o bolszewickiej metodzie postępowania i niestety masy te nie rozumieją ogromu przepaści do której dążą. Sam czyn zbrodniczy, to atom w porównaniu ze zbrodnią ciągle dokonywaną nad robotnikami przez wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, dążących do zniszczenia najpierwotniejszych wymogów wolności. Z drugiej strony to wina społeczeństwa, że zbyt ozięble i zbyt ogólnie traktuje masy robotnicze, to wina rządu, że zbyt ospale tępi bolszewickie indywidua, krążące wśród robotników. Zbrodnia krakowska ten krzykliwie głoszony „tryumf“ robotnika polaka nad żołnierzem polskim, to właściwie klęska straszna tych partji, które dziś są winne za krew przelaną przez swe zbrodnicze ambicje. To są zbrodniarze i dla nich wydadzą sami robotnicy wyrok potępienia, opuszczając te sztandary, które ich piętnem zbrodni bratobójczej nacechowały. Szumne frazesy o tryumfie, to nędzna maska zbrodniarza, chełpiącego się ucztą nad braćmi dokonaną.

Robotnik—polak musi zrozumieć że tam, dokąd wiedzie go psychopata żydowskiej idei komunizmu i zbrodni, nie wolność czeka, ale kajdany i nędza, że zbrodnią wywalczy tylko przekleństwo i niewolę. Nieznalezienie winnych, to nie bezkarność, ale dowód, że wielu jeszcze takich, którym mord krakowski nie wydaje się zbrodnią, tych trzeba ze ślepoty wyleczyć. Zadanie wielkiej wagi, energja w postępowaniu konieczna. Nie wolno nam czekać na nowe zbrodnie, by oprzytomnieć i pojąć, że wróg do drzwi kołacze. Już trzeba czynu jak stal ostrego i nieugiętego. Nie wolno nam zostawiać robotnika na pastwę bolszewickiej mafji, nie wolno nam ospałością naszą czynic zeń zbrodniarza.

Wszyscy obywatele, którzy ład i spokój, te konieczne do dobrobytu warunki osiągnąć pragną, stanąć dziś muszą pierś przy piersi i siły wszystkie wytężyć, by zgnieść wroga, co nas toczy. Obecnie obrał on za pole działania najmniej odporny odłam społeczeństwa przeciwko podszeptom występku i obiecankom cudów i raju na ziemi po zbrodni. Musimy więc w ten odłam wejść miłością i braterstwem z jednej strony, prawemi siłą z drugiej. Chorych uzdrowić, szkodliwych wytępić. Temi hasłami ożywieni idźmy, a dopełni się sprawiedliwości wyrok, mogiły bohaterów i ofiar bratnich kul, niebędą domagać się pomsty!

Olgierd Sękta

Z SEJMU.

Sejm na posiedzeniu dn. 31 lipca, zakończył swe prace przed przerwą letnią. Większość posłów zaraz po posiedzeniu rozjechała się na dobrze zasłużony odpoczynek po niesłychanie wytężonej, bez przerwy, pracy w ostatnich dwóch miesiącach. W ciągu tego czasu załatwiono nietylko budżet, który już sam wiele trudu wymagał, ale wielkiego znaczenia ustawy językowe, monopol spirytusowy, t. zw. pełnomocnictwa i t. d.

Posiedzenie rozpoczęło się burzliwie. Po otwarciu posiedzenia przed przystąpieniem do obrad domagał się udzielenia głosu poseł komunistyczny Łańcucki. P. Marszałek zgodnie z regulaminem głosu mu nie udzielił. Mimo to poseł Łańcucki zjawił się na trybunie, co wywołało wielką wrzawę w całej Izbie i zaczął mówić, nikt go jednak w hałasie nie słyszał. P. Marszałek przerwał posiedzenie. Pos. Łańcucki w czasie przerwy trybuny nie opuścił i starał się mówić dalej. Wrzawa nie ustawała. W pewnej chwili zjawił się na trybunie obok posła Łańcuckiego poseł Dobija wziął go za ramiona i zniósł na salę. Po wznowieniu obrad jeszcze raz pos. Łańcucki gwałtownie domagał się głosu, wykrzykując, że chce poruszyć sprawę ważną, głosu jednak nie dostał.

Dużej wagi poprawkę Senatu przyjęto do projektu ustawy o t. zw. pełnomocnictwach. Sejm skreślił w tym projekcie w trzeciem czytaniu punkt, upoważniający Rząd do ustalenia własności tych nieruchomości, których tytuł własności jest sporny przy wykładni Traktatów Pokojowych w Wersalu i St. Germain. W pierwszym wypadku chodziło przedewszystkiem o dobra Włoszkowice w b. zaborze pruskim w drugim o dobra Żywieckie w Małopolsce. Poprawka Senatu wprowadzała z powrotem ten punkt do projektu. W tym tygodniu głosowano nad każdą częścią poprawki Senatu oddzielnie. I stało się tak, że przywrócono punkt ten w odniesiesiu do Traktaru z St. Germain, odrzucono zaś część dotyczącą Traktatu Wersalskiego. Sprawa Woszkowic będzie musiała czekać.

W końcu posiedzenia odczytano 3 interpelacje, zgłoszone przez Ch. D., N.P.R. i P.P.S., w sprawie rozporządzenia p. Ministra Pracy o przedłużeniu dnia pracy do 10 godzin w hutach na G. Śląsku. Na interpelacje te odpowiedział krótko p. Prezes Rady Ministrów. Wniosek P.P.S. o otwarcie rozprawy nad odpowiedzią p. Prezesa Rady Ministrów odrzucono.

Na tem zakończono posiedzenie. Następne odbędzie się dopiero w połowie października.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Związek Ludowo-Narodowy wobec Rządu. Dnia 31 lipca odbyło się w Sejmie posiedzenie Klubu Zw. Ludowo—Narodowego. Po wysłuchaniu sprawozdania prezydjum i przeprowadzeniu dyskusji klub parlamentarny Zw. Ludowo-Narodowego stwierdził, że Rząd p. Wł. Grabskiego przed ostatnią zmianą w swoim składzie, dokonaną pod jednostronnym naciskiem partyjnym, zmienił wybitnie swój dotychczasowy charakter, wobec czego klub uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za politykę tego Rządu.

Nieprzyjęta dymisja p. Darowskiego. Dnia 2 b. m. Minister Pracy i O. S. p. Darowski podał się do dymisji. Powodem tego był przebieg rozprawy o 10 godzinnem dniu pracy w hutnictwie na G. Śląsku. P. Prezydent Rzeczypospolitej, zgodnie z wnioskiem p. Prezesa Rady Ministrów, dymisji tej nie przyjął.

Poseł Korfanty. Wiadomości podawane przez niektóre pisma, jakoby pos. Wojciech Korfanty miał złożyć mandat poselski do Sejmu, bądź też jakoby miał wystąpić z Klubu Chrz. D., są pozbawione wszelkich podstaw.

Ubezpieczenie od bezrobocia. W Nr. 67 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dn. 18 lipca b. r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 31 bm. i musi być całkowicie przeprowadzona na całym obszarze Państwa do dn. 1-go sierpnia 1925 roku..

Strejk na G. Śląsku. W związku wprowadzeniem 10-godzinnego dnia pracy w hutnictwie wybuchł strejk. Dytychczas strejkuje przeszło 155 tysięcy robotników Przebieg strajku był dotychczas spokojny, lecz dzięki silnej agitacji komunistów, daje się zauważyć denerwujący nastrój wśród robotników, dlatego, że pertrakcje z Rządem idą zbyt powolnie, a drożyzna przytem wzrasta, co utrudnia życie szerokim masom robotniczym. O ile Rząd nie zlikwiduje strejku w możliwie krótkim czasie, może on przybrać formy groźne.

Napad na Stołpce. Banda dywersyjna, złożona ze 100 ludzi napadła na miasto Stołpce. Napastnicy zatakowali Starostwo, Komendę Policji, stację kolejową, Urząd Pocztowy, Kasę Skarbową, aresz miejski oraz szereg prywatnych mieszkań. Banda posługiwała się karabinami maszynowymi i granatami. Wywiązała się walka, podczas której zginął 1 urzędnik i 7 policjantów. Urząd Pocztowy został obrabowany, przyczem rozbito aparaty telegraficzne. Obrabowano również kilka sklepów i domów prywatnych. Po napadzie napastnicy zbiegli ku granicy bolszewickiej. Zarządzono energiczny pościg. Dotychczas ujęto 8-u bandytów.

TEATR i KINO.

Szał ogarnął tłumy paryskie, gdy w końcu XVIII wieku na kurtynie Wielkiej Opery w czasie antraktu ukazały się żywe fotografje. Były one tematem rozmów wszędzie, w salonach i na straganie, w stolicy i w zapadłej mieścinie. „Najnowszy" wynalazek stał się bożyszczem całego świata w kilka lat zaledwie. Wszędzie skakały na płótnach cienie ludzkie w zachwyt wprowadzając tłumy. Miał ten prototyp kina wiele szczęścia, był nowy, modny i tak szalenie zabawny. Głębiej myślący, ci od kawiarnianych stolików, obwieścili nieuchronną zagładę teatru. Rzeczywiście, popularne kiedyś teatrzyki i ogródkowe scenki marły z nadmiaru powietrza na widowniach, lub zmieniały się w „Odeony", „Fantarje" i Kinemy. Teatr zbladł, na chwilę jednak, kino nie wszystkich zadowolniło, wielu powróciło na łono zasłużonego w dziejach kul ury ludzkiej staruszka. Kinematograf ponowił atak, dzięki udoskonaleniom technicznym, obrazy przestały skandalicznie drgać, autorzy zaczęli pisać całe sztuki i z błazenka fotograficznego powstał teatr świetlny. Dramaty na kilometry, tragedje z siedmiu małżeństw i czterech trupów, komedje śmieszne i komiczne i cuda natury oto repertuar drugiego etapu kina. Teatr znów podupadł. Jedną z potężnych dźwigni wyższości kina stała się jego taniość i możność urządzania widowisk w byle szopie, bez trudności wyszukiwania zespołu artystów, dekoracji itd. To też przedmieścia zaroiły się od świątyń tej 7-ej sztuki. W środowiskach bardziej kulturalnych zajęcie kinem znów osłabło, wówczas broniąc się od upadku powstał w kinie dramat mniej długi, lecz za to treściwszy i lepiej opracowany, komedje mniej straszne, zato bardziej oparte na psychologji uczuć i finerji gry, komedje błaznowate znikły zupełnie, widoki natury przerodziły się w illustrowany tygodnik. Tem kino dobrnęło do obecnych czasów i tem chce się trzymać przy życiu. Daremnie, zmierzch kina już nadszedł. Dlaczego? Sztuka grana na scenie „żywego" teatru, to cały świat przeżyć psychologicznych, na który patrzymy przez okno sceny. Przeżycia te plastyczne we wszystkich wymiarach postrzegania, działają na nas w sposób naturalny. Ruch, mimika, głos artysty utalentowanego oddaje nam wszelkie uczucia i stany tak plastycznie, że przyjmujemy je do świadomości jako nasze przeżycia. Ta wspólność gry aktora z nastrojem widza, oto wyższość teatru nad kinem. Każdy dramat kinowy, grany przez najlepszych artystów jest psychicznie płaski. Ruch i mimika, może być najwłaściwsza dla oddawanego uczucia lub stanu, brak jednak głosu nietylko ludzkiego, ale szmerów ruchu, czyni ją płaską. O ile w teatrze myśl widza jest bierna i gra rolę tylko postrzegacza, przeto nie męczy się zupełnie pracą twórczą nad formowaniem treści właściwej, jak to ma miejsce w kinie. To co ma przeżywać aktor w teatrze, mówią mi jego słowa, to co ma przeżywać ten sam aktor w kinie, mówię ja sam. Pracuję, chcąc wniknąć w jego stan psychiczny, chcąc sytuację czuć plastycznie. Pozatem mimo zmiany tytułów i napisów w salonowo-sypialnych dramatach kinowych, treść ich jest ściśle ograniczona, muszą bowiem aktorzy ciągle skakać, krzywić się i śmiać, by choć trochę pobudzić nas do tworzenia treści. Ruchami bardzo niewiele da się myśli wyrazić, cały ich ocean jest zupełnie nieuchwytny dla kina, teatr najsubtelniejsze wahania psychiki odda. Jedna jest tylko dziś „wyższość" kina, to wielorakie szybkozmienne dekoracje, no i względna taniość. Jeśli więc kino nie zrobi jakiegoś genjalnego kroku na drodze technicznego rozwoju, jak np. połączenie z doskonale naśladującym głos aparatem, to zmierzchnie za lat kilka, bo tear dziś już w jeden wieczór bez trudności i zwłoki czasu zmienia 24 razy dekorację. Gdy kino przemówi, zostanie mu tylko taniość. Obrazy sensacyjno—kryminalne, egzotyczne i karkołomne zejdą na przedmieścia, gdzie jeszcze nie wytrzymał rywalizacji mówiącego kina, to napewno za lat 25, szał ogarnie tłumy z zachwytu, gdy na scenę wyjdzie jakiś śmiałek i przemówi ludzkim głosem. Tajemnicą wyższości teatru jest jego dusza, kino zawsze będzie tylko maszyną!

Witold Czarkowski.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Stosujmy więcej mieszanek.

Ci, którzy mają mało, a do tego lichego obornika i prawie żadnych nawozów sztucznych nie stosują, sieją zwykle owies na bardzo słabych ziemiach, ponieważ pomiędzy drobnymi gospodarzami ustaliło się mniemanie, że słabe ziemie właśnie owies najlepiej wyzyska. Rezultaty z owsa, posianego na słabej ziemi, są bardzo skromne, dlatego, że z morga zbieramy bardzo mało, i ziemia, źle ocieniona, zostanie przez deszcz zbita, a przez słońce wysuszona. Na takim owsisku sieje się często jeszcze żyto, lub pasie krowy do zimy, a później kładzie gnój pod ziemniaki Taką uprawą nie pozwalamy rozwinąć się w ziemi drobnoustrojom, przez to nie następuje rozkład resztek roślinnych (ścierniska, chwastów) ani też części mineralnych, które się rozkładają tylko w ziemi wilgotnej, za dostępu powietrza (w podorywce). Takim sposobem ziemia się bardzo wyczerpuje, i plony spadają bardzo nizko.

Szkoda, że większość gospodarzy nie zwraca prawie zupełnie uwagi na uprawę roślin pastewnych, w postaci mieszanek z jarzynami. Wojna zmusiła rolnika do szukania sposobu korzystania z azotu z powietrza. Tym sposobem jest, zamiast siewu czystego owsa, **siew owsa z roślinami strączkowemi**, np. wyką, peluszką, soczewicą, grochem i t. p. Takie mieszanki są dlatego użyteczne, że rośliny strączkowe czerpią z powietrza azot, który owies tak bardzo lubi. Wiadomo, jak dobrze rośnie owies na polu posaletrowanym, albo polanym gnojówką dlatego, że w saletrze i gnojówce jest azot. Wyka czerpie azot z powietrza, korzenie owsa odnajdują ten azot i okradają wykę, przez to owies bujniej rośnie, a wyka, mając mniej azotu, nie rośnie zbyt bujnie, ale tworzy dużo strąków, Przez to zbiór owsa, nietylko że nie zmniejsza się przez mieszankę, ale się zwiększa, a przytem otrzymujemy kilka korcy wyki z morga, bardzo dobrą słomę na paszę i ziemię pod następną roślinę w lepszym stanie. Dlatego poleca się też mieszankę, zamiast samego owsa, że rośliny strączkowe (peluszka, wyka piaskowa, soczewica), pod względem wymagań co do ziemi i składników pożywnych, są dosyć skromne, więc tam, gdzie uda się owies one również wyrosną.

W latach 1915 i 1916 przeprowadziłem doświadczenia w Czechach z mieszanką wyki z owsem. Dałem 4 części owsa i 1 część wyki, Zasiałem na ziemi bardzo słabej—na jednej połowie mieszankę, a na drugiej sam owies. Z początku wzrost był jednakowy. Później owies z mieszanką zaczął rosnąć bujniej, kiście nasadził większe i dojrzewał później, niż sam owies bez wyki Wyka rosła średnio, ale strąków nasadziła wyjątkowo dużo, Mieszanka, jak i sam owies, stały dobrze do samego zbioru, Zbiór odbywał się jednakowo: koszenie żniwiarką; tylko dosuszanie mieszanki było dłuższe, niż owsa. Rezultaty w zbiorze były bardzo pomyślne. Mieszanka dała z morga o 150 funtów owsa więcej i prócz tego 4½ korca wyki. Gdyby przeliczyć wartość tego zbioru na pieniądze, okazałoby się, że mieszanka dała z morga blizko 2 razy tyle, co sam owies. Przytym słoma mogłaby zastąpić kiepskie siano w zimowej paszy, a stan ziemi pod następną roślinę był o wiele lepszy, aniżeli po samym owsie. Zbiór był zupełnie jednakowy: ponieważ jedno i drugie nie wyległo, skoszono rośliny żniwiarką. Suszenie owsa z wyką było trochę trudniejsze; jeżeli jest dobra pogoda, to mieszanka na garści prędko dosycha; natomiast jeżeli przyjdą deszcze, potrzeba związać ją w małe snopeczki lekko, aby w powrósłach nie gniła. Młocka jednakowa. Następnie oddzielenie ziarn strączkowych od owsa jest bardzo łatwe. Jeżeli owies pozostaje na paszę, a znajduje się w nim pewna ilość wyki lub grochu, to owies jest tylko lepszą paszą; do siewu, jeżeli chcemy mieć czysty owies, to na młynku można go bardzo łatwo oddzielić.

(Wrazie potrzeby można użyć tryjera albo t. zw. „żmijki", która owies od wyki dobrze oddzieli.)

Przytem specjalną uwagę musimy zwrócić na zyskanie paszy dla krów i młodzieży—paszy treściwej, o którą tak trudno w dzisiejszych stosunkach.

Gdzie groch się nie udaje dlatego, że wyrasta bardzo w słomę, a mało strąków nasadza, będzie dobrze zastosować mieszankę grochu z owsem. Owies wyciągnie dużo azotu z ziemi, groch, mając mniej pożywnych składników azotowych, a stosunkowo więcej fosforowych, nasadza dużo więcej strąków. Prawie zupełnie to samo można powiedzieć o peluszce na ziarno, Peluszka jest wogóle, pod względem gleby i pożywnych składników, bardzo niewymagająca, tak, że można ją siewać z owsem, nawet na takich ziemiach, gdzie sam owies byłby bardzo wątpliwy.

Wogóle gospodarze, zwłaszcza ci, którzy mają mało obornika, a przez to pole dosyć wyczerpane powinni stosować więcej mieszanek, a mniej owsa, nawet i jęczmienia. **R.**

Z okolicy.

Z. SEKURSKA.

Zmarł w Sekursku na atak sercowy w nocy z 2-go na 3-go b. m. u zięcia p. Jana Biedrzyckiego, prezes sądu najwyższego, b redaktor naczelny „Kurjera Warszawskiego", ś. p. Franciszek Nowodworski.

Urodził się w r. 1859 w Kalwarji suwalskiej. Gimnazjum ukończył w Płocku w r. 1876, a wydział prawny uniwersytetu warszawskiego w r. 1880. Następnie od r 1885 był adwokatem przysięgłym.

Niezależnie od zajęć zawodowych adwokackich pracował i na polu publicystki i literatury. Od r. 1881 pisywał do „Kurjera Warszawskiego", „Tygodnika ilustrowanego„, „Wieku", „Nowin" i „Gazety sądowej". Był współpracownikiem „Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej", „Encyklopedji rolniczej" oraz lwowskiego „Przeglądu prawa i administracji".

Ogłosił osobno „Nowe prawo o lichwie, u nas obowiązujące" (1895 r.), „Projekty ustawodawcze 1-ej izby państwowej" (1907 r.), „Koło polskie w 1-ej izbie państwowej" (1907 r.).

Pod wielu artykułami, szkicami monograficznemi it.d. podpisywał się pseudonimem „N. Dworski".

W roku 1897 objął stanowisko redaktora naczelnego „Kurjera Warszawskiego". W r. 1899 był za przestępstwo polityczne (wydobycie na widownię publiczną tajnego memorjału generał-gubernatora warszawskiego o Polsce) aresztowany razem z wydawcą „Kurjera Warszawskiego", ś. p. Lewentalem, więziony, wreszcie zesłany do Odesy. Wskutek tego musiał opuś-

cić stanowisko redaktora „Kurjera Warszawskiego", które objął wówczas ś. p. Władysław Korotyński.

Brał czynny udział w tworzeniu i w pracach szeregu instytucyi, jak Kasa literacka, Tow. hygieniczne, polska Macierz szkolna, Tow. osad. rolnych, Tow. zachęty do sztuk pięknych.

Jako polityk należał do stronnic. Narodowej Demokracji. W r. 1905 uczestniczył w zjeździe listopadowym w Moskwie. W latach 1906—1907 był posłem z Warszawy do 1-ej i 2-ej Dumy państwowej. Podczas wielkiej wojny był członkiem Komitetu narodowego, założonego w Warszawie, a przeniesionego następnie do Petesburga. Pracował też w Rosji w polskim Komitecie obywatelskim.

Po powrocie do ojczyzny zajmował w niepodległej Polsce wysokie stanowisko w sądownictwie, pracując, między innemi, w komisji kodyfikacyjnej. Ostatnio był prezesem sądu najwyższego.

Nie tędy droga!

Przedłużający się zastuj w handlu i przemyśle, wywołany głównie stabilizacją waluty—zmusza i kupców i przemysłowców do zastanowienia się nad drogami odniżenia cen wszystkich przedmiotów, by przystosować ich poziom do obecnej siły nabywczej szerokich zastępów publiczności.

Widzimy jednak, że to „zastanawianie się" jest bardzo jednostronne i zazwyczaj sprowadza się do takiej konkluzji: skoro muszę obniżyć cenę towaru o tyle a tyle procent, to o tyleż procent albo trochę jeszcze więcej trzeba zniżyć płacę robotników.

Jest to i niesłuszne i szkodliwe dla rozwoju tegoż przemysłu, bo zmniejszenie płacy robotnikom, to zmuszanie ich do ograniczania swych potrzeb, to zmniejszanie pojemności rynku wewnętrznego, to podcinanie tego drzewa, z którego rozrostu przemysł żyje.

Obniżanie cen wytworów przemysłu kosztem wyłącznie płacy robotnika jest również wysoce niesłusznem, gdyż na wysokość cen wielu przedmiotów nie tyle wpływa—może czasem i nieco wyższa niż dawniej—płaca robotnika, ile nadewszystko ogromnie wysoka kalkulacja handlowa i kupca i przemysłowca, zarówno wielkiego jak i małego.

Toć w bardzo wielu wypadkach jest stosunek taki, że gdy przed wojną właściciel warsztatu czy fabryki do kosztów surowca i płacy robocizny dodawał 50% i w ten sposób określał cenę sprzedażną produktu, to dziś dodaje 100% a nieraz i 200%.

Takie wysokie kalkulowanie było do wytłomaczenia w okresie gwałtownego spadku marki polskiej ale dzisiaj, gdy mamy pieniądz stały, niczem uzasadnić się nie da, jak tylko chęcią utrzymania się przy nadmiernych zyskach.

Jak w życiu moralnem tak i w życiu gospodarczem każdą reformę należy zaczynać od siebie: skoro panowie przemysłowcy żądają od robotników powrotu do norm przedwojennych płacy, niechże najpierw sami wrócą do norm przedwojennej kalkulacji, a wtedy dopiero o normowaniu płac robotniczych będzie czas mówić, choć może nawet okaże się zbytecznem.

Wogóle to parcie, by wszyscy robotnicy powrócili do norm przedwojennych wynagrodzenia za pracę wykonywaną, bynajmniej słusznem nie jest, bo przecież stosunki przedwojenne rajem dla rzesz pracujących nie były, więc jeżeli w okresie wojennym robotnikom jakiego zawodu udało się uzyskać lepsze warunki płacy, to niema obecnie żadnej racji do jej redukowania, jeżeli tylko robotnik daje wzamian odpowiednią ilość uczciwej pracy.

Ceny wielu wytworów muszą ulec zniżce, ale to się winno odbyć nie kosztem robotnika, lecz przez słuszne unormowanie kalkulacji handlowej, przez ulepszenie organizacji pracy, przez lepsze kierownictwo zakładami, bo bardzo słusznie mówi wszechświatowej sławy przemysłowiec amerykański Ford, że każdy zastój handlowy, każda depresja na rynku zbytu jest wezwaniem do każdego fabrykanta, by więcej myśli wkładał w swoje przedsiębiorstwo.

Nękanie robotnika obniżkami płacy nie doprowadzi do celu, a niepotrzebnie wprowadza nowy ferment w nasze stosunki społeczne. **R.**

Zgoda stronictw polskich w Sejmie.

Sztuki rządzenia państwem uczymy się powoli i z trudnością. Jednak wytrwały nauczyciel jakim są ciężkie próby, przejścia i niebezpieczeństwa ostatniego okresu naszej wznowionej niepodległości zdołał nas już doprowadzić do pewnych w tej nauce postępów. Odnosi się to szczególnie do zgody politycznej wśród stronnictw polskich.

Zwrotnym punktem w rozterce partyjno-klasowej społeczeństwa polskiego były wybory do obecnego sejmu zwyczajnego, pierwsze po uchwaleniu konstytucji Rzplitej. Dały one, jak wiadomo, wynik tego rodzaju, iż zanosiło się na rządy w państwie lewicy, przy poparciu mniejszości narodowych: a więc niejako na rozstrzygającą tych ostatnich rolę w sporze między polakami o władzę i kierunek polityki państwowej. Tragiczny strzał i śmierć Narutowicza i Niewiadomskiego do głębi wstrząsnęły duszą narodu oraz jego sejmowego przedstawicielstwa. Po przejściowym okresie dojrzewania myśli politycznej, namysłu nad ustępstwami od zasad partyjnych, na rzecz dobra państwowego, doszło do skutku pierwsze poważne porozumienie zwalczających się dotąd stronnictw polskich: narodowych z jednej strony, z drugiej zaś, najmniej radykalnego odłamu lewicy P. S. L. Piasta. Prawica przyjęła w imię wyższego interesu państwa reformę rolną, Piast zgodził się na ustępstwa w zakresie sposobu przeprowadzenia i szybkości reformy, licząc się z ciężkim stanem finansowym kraju.

W sejmie powstała zdolna do rządów większość polska.

Rząd tej większości pod przewodnictwem premjera Witosa stanął wobec niesłychanie ciężkich zadań, bowiem finanse państwa, gruntownie zepsute przez 4 lata nierozważnej gospodarki inflancyjnej, zaczęły mu popostu w rękach się kruszyć, rozsypywać w gruz. Rząd ów czynił co mógł: zreformował podatki, starał się o pożyczkę zagraniczną, wreszcie zapowiedział waloryzacje danin skarbowych, wnosząc równocześnie zwaloryzowany projekt budżetu. Obalony został przez zdradę drobnej grupki „brylistów", czyli zwolenników osławionego z rąk nieczystych posła Bryla. Okazję dała po temu sprawa partyjna, reforma rolna, której ustawę rząd p. Witosa chciał przeprowadzić w Sejmie. Lewica zwalczała to ministerjum zawzięcie wszelkiemi sposobami, aż do nawpół rewolucyjnych strejków i zaburzeń.

Gdy tak waśń partyjna wzięła jeszcze wówczas górę nad pierwszą poważną polityczną zgodą stronnictw polskich, zajrzało równocześnie zbliska w oczy groźne niebezpieczeństwo ostatecznej finansowej ruiny państwa i społeczeństwa skutkiem zupełnego prawie zaniku wartości pieniądza. W tem ciężkiem położeniu zgodziły się po raz drugi, wszystkie tym razem, stronnictwa polskie, by udzielić nadzwyczajnych pełnomocnitw pozapartyjnemu rządowi p. Grabskiego i poprzeć go ze wszystkich sił w najważniejszem dziele—sanacji skarbowej; walki zaś partyjne o wszystko inne, chwilowo mniej ważne, postanowiono zawiesić.

W tem zbawiennem postanowieniu wytrwały szczęśliwie stronnictwa polskie przez całe pół roku, dzięki czemu rząd mógł osiągnąć pomyślne wyniki w swych pracach sanacyjnych. Niedość jednak na tem. Sanacja nie okazała się niestety jedynym kłopotem jaki mieliśmy do odparcia. Rosyjskie i litewskie wichrzenia na naszych Kre-

sach Wschodnich niedwuznacznie zdradzały zamiar tych dwóch naszych sąsiadów do oderwania obszarów, które gwarantują naszą od Rosji niezależność, a także niepodległość wogóle. Już na jesieni, w czasie najgorętszej naszej walki partyjno-klasowej, Rosja czyniła co mogła, śląc agitatorów, opłacając wichrzycieli, organizując zamachy z bombami i na prochownie, ażeby jaknajwiększy zamęt u nas wywołać i tem łatwiej nas potem podbić. Liczyła niezawodnie, iż nie posiadamy środków pieniężnych, by odeprzeć jej zakusy. d. c. n.

Z FRANCJI.

List robotnika.

Od jednego ze stałych naszych prenumeratorów Redakcja otrzymała list, który chętnie, zgodnie z życzeniem autora podajemy. Red.

Ciężkie warunki materjalne, które nietylko mnie, ale może tysiące takich jak ja po wojnie gnębiły, spowodowały mój wyjazd do Francji. Co było robić? W fabrykach w kraju nie mogłem dostać pracy, więc trzeba było szukać jej tam, gdzie jest. Zgłosiłem się więc do biura z prośbą o wysłanie mnie do Francji. Po przyjeździe do Francji na koszt rządu francuskiego, przeznaczony byłem do majątku farmera. Tam pracowałem 9 miesięcy tj. tak długo, jak kontrakt wskazywał. Skarżyć się na nic nie mogę. Farmer jak i żona jego dobrzy ludzie, katolicy pomagali mi we wszystkiem, jeżeli coś chciałem kupić. A potrzeba było dużo, bo z domu zabrałem tylko to, co na sobie. Za zarobione pieniądze kupiłem sobie sporo bielizny różnej, 3 ubrania, bucików parę par, kapelusz i czapkę. Na nasze pieniądze to tu dużo taniej. Po ukończeniu kontraktu poszedłem na większe zarobki do kopalni. Myślałem z początku ze strachem o tej robocie, bo się okropnie bałem pracować pod ziemią. Do kopalni mnie przyjęli, ale to, czego się tak bałem, nie spotkało mnie, gdyż w kopalni pod ziemią mogą tylko pracować zawodowi górnicy, którzy już mają praktykę. Więc pracuję teraz w kopalni przy różnych robotach, raz z cieślami, to znów z kowalami, albo z murarzami. Francuzi to się okropnie dziwią, że polacy zdatni są do wszystkich robót. Francuz, to jak robi siekierą, to do innej roboty już nie zdolny. My zaś. jak to mówią do „tańca i różańca". Zarobki w kopalni są dużo większe, jak na roli, więc można sobie więcej kupić i więcej wysyłać do domu rodzinie. Życie tu nie bardzo drogie, bo za 5 albo 6 franków można dostatnio żyć i też się wina wypije, bo wódka tu nie dobra. Dla wiadomości podaje ceny żywności tutaj: chleb pszenny kilo 1 fr. 20 cent., mięso różne od 4 do 7 fr., jajko 5 cent., szmalec 7 fr., litr mleka 1 fr. 40 c., ltr wina czerwonego lub białego 1-2 franki. Kończę mój list i dodaje, że obchodzą się tu z nami polakami bardzo. dobrze. W tym tygodniu przyjechało tutaj kilkudziesięciu robotników włochów, ale to już nie nasz robotnik i przez to dużo mniej zarabiają. Myślę, że jak tu popracuję jeszcze ze 2 lata, to jak Bóg da zdrowo wrócić, to sobię kupię trochę ziemi, bo podobno trochę staniała w naszej Polsce.

Życzę Szanownej Redakcji wszystkiego najlepszego

Pas de Calais **Rafał Posmyk**
z powiatu Radomskowskiego.

OD REDAKCJI.

Redakcja zawiadamia, że wszelkie pisma, feljetony itd., które nadejdą do Redakcji **późniecj, niż do wtorku wieczorem**, wiadomości zaś miejscowe i z okolicy do środy wieczorem, ogłoszenia do czwartu 12 godzina w południe, będą zamieszczane dopiero w numerze następnego tygodnia, albe jake nieaktualne nie będą wcale drukowane.

KRONIKA.

D. 6 września b. r. z kościoła parafialnego w Radomsku wyruszy koleją pielgrzymka do Częstochowy.

Zapisy pielgrzymów przyjmuje kancelarja parafjalna codziennie od godz 3 6.

Zmiana własności. Dnia 29 Lipca nabył połowę domu sejmik przy ul dawniej Powiatowej a obecnie 1-go Maja na przeciwko Starostwa od p. H. Złotnika za sumą 44,000 zł. Dom dobrze zbudowany, jest w dobrym stanie, to też od 1-go Października biuro sejmiku przeniesione zostanie do własnego domu. Do Aktu z upoważnienia sejmiku stanęli: p. Starosta Harmata, członek wydziału, Burmistrz J Szwedowski i sekretarz p. Kosiński.

Czy to prawda? Podobno w magistarcie znajdują się plany, regulujące i upiększające miasto Radomsko. Otóż na głównym rynku ma stanąć szalet dla użytku publiczności. Czyż niema innego miejsca w Radomsku na pobudowanie szaletu, tylko główny plac miasta?; na którym odbywają się zgromadzenia i uroczyste procesje.

Czyż nie lepiejby było, gdyby Szan. Magistrat, pomyślał coś, o nieszczęśliwem drzewie Wolności, które powoli obumiera na środku rynku, otoczone więcej, niż skromnym parkanem?

D. 6 sierpnia o godz. 12 w poł. zdarzył się straszny wypadek na kolei. Oto za stacją Radomsko nadkondóktor Łacisz, wyskoczył z biegnącego pociągu towarowego, tak nieszczęśliwie, że koła obcięły mu obie nogi wysoko po za kolanami. Łacisz wskutek upływu krwi zmarł w szpitalu w godzinę po wypadku.

Czasopismo „Kobieta". Ukazał się № 6 za m. lipiec. Oprócz obfitej, bardzo interesującej treści ze wszystkich dziedzin życia kobiecego, „Kobieta" zawiera różnorodny dział literacki krytyki teatralne etc.

Redakcja i Administacja czasopisma „Kobieta" mieści się w Warszawie, ul. Żelazna № 75 .m. 8. tel. 508-03. Konto w P. K. O. 9125. Prenumerata kwastalna 4 zł. 50 gr. numer pojedyńczy 1 zł. 50 gr — Do nabycia wszędzie.—

GIEŁDOWY KURS WALUT.

W dn. 8 sierpnia płacono w Warszawie

Dolar	**5 zł. 18 gr.**
Funt szterling	**22 zł. 83 gr.**
Frank francuski	**26 gr.**
Liry włoskie	**22 gr.**
Frank szwajcarski	**95 gr.**
Korona czeska	**15 gr.**
Korona austr.	**7 gr.**

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty: czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 12 Złotych—za pszenicę 22 Zł. za owies 13 Zł.

Powiatowa Kasa Chorych w Radomsku.

LICYTACJA.

Pow. Kasa Chorych w Radomsku z mocy art. 53 ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 11 sierpnia b.r. o g. 10 rano w Radomsku przy ul. plac 3 Maja (Rynek) odbędzie się licytacja ruchomości, należącej do firmy p. Józefa Krajewskiego, fabryka mebli, oszacowanych na 280 zł., składających się 1) maszyny do pisania syst. „Minion" w dobrym stanie, 2) szafy koloru jasnego jesionowej z półkami, 3) wagi stołowej 10 cio kilowej i 4) stołu rysowniczego na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano spis zaś takowych codziennie od 10 do 1-ej w Biurze Pow. Kasy Chorych ul. Przedborska 32.

Dyrektor: **(—) Fr. Lenk** Przewodn. Zarządu: **(—) J. Cygankiewicz.**

Powiatowa Kasa Chorych w Radomsku.

LICYTACJA.

Powiatowa Kasa Chorych w Radomsku z mocy art. 53 ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 11 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w Radomsku przy ul. pl. 3 Maja (Rynek) odbędzie się licytacja ruchomości, należącej do firmy p. Jechudy Koppla, wł. zakładu stolarskiego, oszacowanych na Zł. 60 gr. 01 składających się z Trema o 3-ch lustrach koloru ciemnego na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano spis zaś takowych codziennie od 10 do 1-ej w Biurze Powiatowej Kasy Chor. ul. Przedborska 32.

Dyrektor: **(—) Fr. Lenk** Przewodn. Zarządu: **(—) J. Cygankiewicz.**

Za Redaktora i Wydawcę prof Marjan Pilny. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.